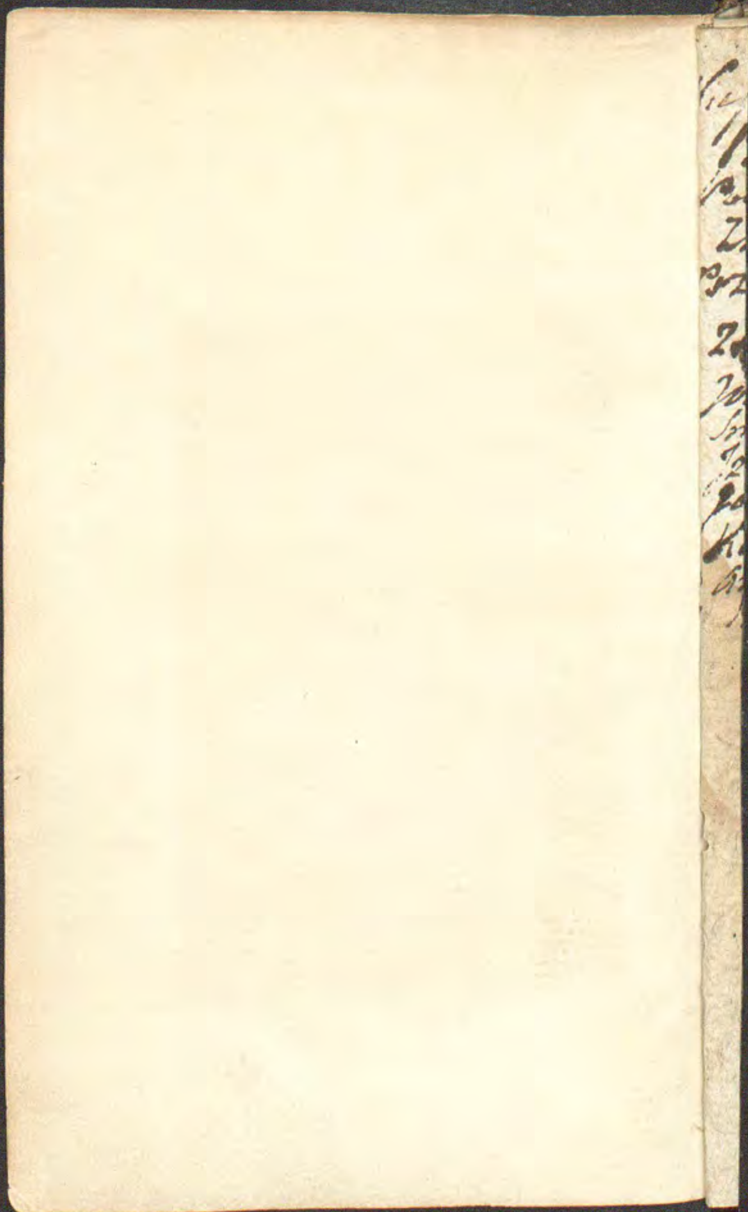

V
B
D
BIBLIOTHECA
UNIV. IAGELL.
CRACOVIENSIS





# ZENOBIA
## CZYLI ZENOBII CNOTA,

SIODMEGO PAZDZIERNIKA, 1761 ROKU
w WARSZAWIE
KROLEWSKIM TEATREM
W DZIEN JMIENIN

## AUGUSTA III.
### KROLA POLSKIEGO

Y ELEKTORA SASKIEGO &c. &c.

## UCZCZONA.

TERAZ, Z WŁOSKIEGO NA OYCZYSTY
JĘZYK PRZETŁUMACZENIEM

## POKAZANA.

*WIELMOZNEMU JMCI PANU*

## BENEDYKTOWI
# HULEWICZOWI

SĘDZIEMU GRODZKIEMU CZERNIECHOWSKIEMU, J. K. M. PODKOMORZEMU, WIELKIEMI W OYCZYZNIE ZASŁUGAMI, WYSOKIEMI URZĘDAMI, Y OSOBLIWSZEMI OD NATURY Y DOWCIPU PRZYMIOTAMI ZASZCZYCONEMU MĘZOWI

## OFIAROWANA.

Roku P. 1783.

## TREŚC.

Cnotliwa Zenobia corka Mitrydatesa Krola Ormianskiego, kochała przez długi czas Xiążęcia Tyrydatesa, Brata Krola Perskiego, ale z krzywdą tego szczegulnego swego kochania, obowiązana rozkazem Oycowskim, poszła sekretnie za Radamista Syna Farazmana Krola Iberyi. Wielkim było dowodem cnoty Zenobii posłuszeństwo ku Oycu iako corki, ale większym ieszcze Jey wierność ku Mężowi.

Gdy w krotkim czasie, po sekretnym weselu, zabity został Krol Mytrydates, o zaboystwo to, obwiniano Radamista, y (: lubo cała zaboystwa tego wina należała do Farazmana Oyca iego, a nieprzyiaciela tamtego :) był przymuszony ratować się ucieczką: przed zapalczywością zbuntowanych Ormian. Opuszczony od wszystkich, nie miał innego towarzysza w swey niedoli procz stateczney swey żony. Chciała ta z wielkim samey siebie zwycięstwem iść za nim, ale znieść niemogąc daley, y długiey bezdroży, y nagłego biegu przybywszy do rzeki Arasse, ściśniona nędzą prosiła Męża, by ten Jey pierwey odebrał życie, niżliby ią zostawił w łup bliskich prześladownikow.

Gdy w srzod tych smutkow zostawał nieszczęśliwy Xiążę, uyrzał pokazuiące się z daleka woysko Tyrydatesa, ktory niewiedząc o sekretnym Małżeństwie Zenobii, szedł z pewną nadzieią iey otrzymania.

Cisneło się to wszystko w myśl Radamista, tak: że uprzedzony nagle złością y żalem pochodzącym z miłości żony, dobywszy żelaza, rozpaczy pełen przebił żonę y siebie samego; rownie nie życząc sobie oglądać żonę w ręku wspoł miłosnego nieprzyiaciela, iak y żyć bez niey. Osłabione od naturalnego wstrętu żelazem uderzenia, nie były śmiertelne; iednak oboie wpoł umarli upadli, on na brzeg, ona w wodę Arassy. On zakryty na brzegu uszedł szukaiących prześladownikow, a potym miał w towarzystwie przyiacioł rękę: ona uniesiona bystrością rzeki, była postrzeżona y ratowana od miłosierney Pasterki, ktora wyciągnąwszy ią na brzeg sprowadziła ią do swych koszar, y uléczyła ią własną ręką.

Zaczyna się rzecz cała od wspaniałych dowodow wierności Zenobii ku Mężowi, ktore tak zadziwiaią samego opuszczonego Tyrydatesa, iż ten uniesiony samą chwalebną zazdrością cnoty, gdy mogł odziedziczyć Zenobią, zgubić Radamista, a osiągnąć Krolestwo Ormianskie; Jey oddaie Męża, iemu wolność, a oboie wspaniale ucala na Tronie.

Fundament rzeczy całey iest z Xięgi XII. Dzieiow rocznych Tacita. Wiersz Włoski sławnego Metastazego.

 OD-

# O D M I A N Y

## S C E N.

*W Aktu pierwſzego Scenie pierwſzey*: Grunt kamienisty, y ciemna dolina, przez przykre ſkały, ktore ią otaczaią, y przez rozmaitosć drzewa, ktore nad nią wiſi.

*W Scenie Trzeciey tegoż Aktu*: Obſzerne pola przy rzece Araſſe, maiące z iedney ſtrony Paſterſkie koſzary, z drugiey weſołe gory. Przy końcu iedney nayblizſzey gory, z tych widać wchod do pieczar, cały między gałęziami y cierniem. Zdaleka zaś z tamtey ſtrony rzeki, widać ſtołeczne miaſto Artaſſatę, z wſpaniałym moſtem do miaſta prowadzącym.

*W Aktu Trzeciego Scenie pierwſzey*: Gay. *w dzieſiątey*: Pałac Krola Ormiańſkiego, mieſzkalny Tyrydateſa.

## O S O B Y.

ZENOBIA. Xiężna Ormiańſka, Zona Radamiſta.
TYRYDAT. Xiążę Perſkie, Amant Zenobii.
RADAMIST. Xiąże Jberyi, a Mąż Zenobii.
ELE. Paſterka, odkryta potym ſioſtra Zenobii
ZOPIR. Fałſzywy przyiaciel Radamiſta, a Amant
MITRAN. Poufały Tyrydateſa. ( Zenobii.
*Procz tych* Towarzyſze Zopira, Godne Oſoby, y Zołnierze z Tyrydateſem.

AKT



# A K T I.

## S C E N A I.

RADAMIST. *ſpiący na iednym kamieniu, a ZOPIR ciekawie uważaiący go.*

ZOPIR. Ni, nie mylę mnie, pewnie Radomiſt ſpoczywa;
Dobre Niebo, ktore w czas me troſki przerywa:
Ja go ſzukam, a mściwe podaią go Nieba
W me ręce krwi pragnące, właśnie iak potrzeba,
Samego y ſpiącego; y mieyſce też ſłuży
Niech w tym mieyſcu śmiertelnie powieki zamruży.
Nie odmienię zamyſłu, zmiękczyć ſię nie zdoła
Gniew, gdy o zemſtę Ociec, Tron, y miłość woła. *(tu dobywa ſzpady*

RADA. Day mi pokoy (: *we śnie* :)
ZOP. Budzi ſię, ah los ſię odmieni!
RADA. Daycie mi pokoy proſzę zwykłe ſenne cieni. (: *budzi ſię* :)
ZOP. Bogowie! (: *iak gdyby go dopiero uyrzał*: )
RAD. Ah co widzę?
ZOP. Radamiſt to leży?
RAD. Zopirze! ( *tu ſię podnoſi* )
ZOP. Tak ieſt; Zopir do cię Xiążę bieży

Ktoryś

Ktoryś chwałą Narodu, okiem Bogow Panie
Ktoryś cały Azyi/y moie kochanie.
Szczęście że cię raz widzę, szczęście że znayduię
Niech twą Krolewską rękę tysiąc kroć całuię,

RADA: Ah Zopierze, ktore ci drogę nakazały
Wiatry w taką bezludność? straszne oku skały

ZOP. Bezbożność Farazmana uciekać mi każe

RAD: Słowo twe Oyca mego, Krola twego maże;
Tak więc nie mow: Lecz powiedz co za wina była? ( na w tobie

ZOP. Zem był twey, szczery przyiaciel Osobie

RAD: Ah słusznie! maią prawo wszyscy mną się brzydzić,
Gdy sam sobą brzydzę się, sam się muszę wstydzić

ZOP. Nie twey winie, lecz losom przyznać to wyciąga sprawiedliwość.

RAD: Lecz mało wiadomość zasiąga
Twoia, o mych przypadkach

ZOP: Wszak te mi są iawne
Rokosz Ormiański, głosy wszędzie sławne
Jakbyś był Kroloboycą. Choć to szpetne dzieło
Z Oyca twego początek, z Oyca skutek wzięło
Ciebie potym przyobległ w tak szpetną sukienkę
Wiem y o Zenobii . . .

RAD: Rosprzestrzeniasz mękę;
Nie wspominay mi proszę.

ZOP: Czemu?

RAD: Bo wspomniane
To imie, zaraz w sercu, w dalszy czyni ranę

ZOP: Wszak ona, twoia rozkosz; tyś ią chciał za żonę . .

RAD: Tak iest; Na me nieszczęście otrzymałem onę
Już ten Skarb dziedziczyłem, ale . . oh Bogowie!

ZOP: Ty płaczesz? Co chcesz zamknąć w tym okropnym słowie?
To pewnie losem iakim ten kłęb rozwiązany?

RAD: Ah Zopirze rękoma moiemi zadany
Raz śmiertelny mey żonie!

ZOP: Sprawiedliwe Bogi!
Y zkądże na twe serce taki nacisk srogi?

RAD. Bo iuż brzydszego ziemia straszydła niemiała
Bo y okrutnieyszego na świat nie wydała;
Złączona zazdrość z żalem niestłumionym serca
Uczyniły, żem żony kochaney morderca.

ZOP: Nic tego nie poymuię.

RAD: Więc słuchay: Rokoszą
Ormian gdym przelękniony zdrayca, iak mię głoszą,
Uciekał ku Arassie obracaiąc kroki
Zenobia cnotliwa ( Ah niebios wyroki! )
Chciała za mną iść wszędzie, lecz towarzysz miły
Na bez droże, y pędy dosyć nie miał siły;
Z początku Zenobią widziałem powolną,
Na bez droże y nędze, poty m tak niezdolną,
Ze nayprzod poźne kroki czyniąc, iuż stękała
Już daley z żalem moim często omdlewała;
A nareżcie raz rzekła: Mężu niemam siły;
Gdy takie na nas losy Nieba dopuściły,
Radz

Radź twemu życiu, mnie zaś zaraz uczyń trupem
Bym ſię nieprzyiaciołom nie doſtała łupem.
Tu pomyśl o Zopirze w iakim byłem ſtanie,
Tu łzy z roſpaczą biły, tu zębow zgrzytanie.
Gdym uyrzał na me oczy Tyrydata roty,
Sądziłem prędkim łupem piękność Jey y cnoty;
Wiedząc Xiążęcia tego ku niey przywiązanie,
Znaiąc dobrze mey żony pierwſze w nim kochanie;
Malowałem więc ſobie ią na iego łonie
Z kim innym iuż nie zemną ſiedzącą na Tronie.
W ten czas rozum mię żegnał, a z zazdrości zrodła
Złość ktora pochodziła w tę rozpacz przywiodła.

ZOP: Coż tedy uczyniłeś ?

RAD: Moc tego ſzaleńſtwa
Była ſkutkiem nad właſną żoną okrucieńſtwa;
Bom w tym razie dobywſzy żelaza ſzalony,
Utopiłem go w pierſiach ukochaney żony.
Toż uczyniłem ſobie, lecz ona w wod biegu
Araſſy zanurzona, iam upadł na brzegu.

ZOP: Ah nieſzczęśliwa Pani !

RAD: Ja żyię dla kary
Bym w łzach życie prowadził, nim poydę na mary;
Dla mych mnie nieprzyiacioł zatrzymały loſy
By na mnie wywierali okrucieńſtwa cioſy . .
Wiem co myśliſz Zopirze, dziwiſz ſię, że ſkały
Nie rwą ſię ſame, aby zdraycę zabiiały;
Lecz dość mię karzą nieba, tym ſamym że żyię;
Bo co moment właſnemi łzami ſiebie myię:
Staie zawſze na oczach y na ſercu wina,
Robak gryzie mą duſzę, a złość przypomina

ZOP: (: cicho mowiąc :) Nie doſyć to dla niego

RAD: Wiem że niemam prawa
Zyć, Ale pierwey Fortuna łaſkawa
Niech mi pozwoli znaleść ukochane zwłoki,
Cześć im oddać, à śmierci niech pełnię wyroki;
Bo cień niepogrzebiony błądzi po tych laſach,
A w moich oczach ſtoi w dni y nocy czaſach
Ah podźmy, ſzukaymy go (: *idąc* :)

ZOP: Niechodź, wſtrzymay nogi,
A patrz że nieprzyiaciel przeiął wſzyſtkie drogi;
Zoſtań ſię iako pierwey ſkryty w tey dolinie;
Ja zaś przyidę do Ciebie, iak ta burza minie.

RAD: To dobrze przyiacielu, a potym . .

ZOP: W krotkości
Czaſu do ciebie wrocę dla twey ſpokoyności;
Tym czaſem, z niewroconey ſzkody żale chamuy,
Same wſpomnienie żony mężnie w ſobie tamuy.

RAD: Gdy cząſtka ſerca o demnie ſię dzieli
Niech bym Jey pamięć mogł w niepamięć rzucić
To zrządzić nieba mogą, byle chcieli,
Jnaczey żal, bol, będę wiecznie nucić.

Albo przynaymniey gdy oko łzy toczy
Niech by ſię w ſercu mym goiła rana;
Ktora tak we dnie iako w nocy droczy,
Z zabitey żony mnie razem zadana.

SCENA II. (*odchodzi:*)

ZOPIR SAM.

Ah Zenobio! moia nadzieia upadła!
Zmiia będę Tyrannie na ciebie zaiadła.
Wrocę ia ſię do ciebie w towarzyſzow gminie,
Lecz cię od tych za twę złość śmierć prętka nie minie.

Przy-

Przynaymniey ſerce twoie, ſerce pełne złości
Wywlekę okrutniku z bezbożnych wnętrzności.
Niech ginie Tyran, a iego powieka
Gdy iuż z ſzpetnego duch ciała ucieka,
Niech widzi rękę czyia;
Niechay ginie. Ręczę: żal ſerca nie naydzie
Lubo przedemną wiecznie ſłońce zaydzie,
( *odchodzi:* ) Byle przed nim dzień uſzedł.

SCENA III.

ZENOBIIA *y* ELE *z iedney Koſzary*

ZEN: Zatrzymay ſię, żegnay mię, dosyć iuż czyniła
Twa dobroć dla mnie Ele, ta mnie wybawiła
Z byſtrey rzeki Araſſe, ta mych pierſi ranie
Smiertelney, ſkutkiem dała bez zaſług ſtaranie.
Pomiędzy twey dobroci wſpaniałe ofiary
Liczę ſłodkie przyięcie w paſterſkie koſzary.
Tyś ſwemu Oycu winna, iam winna Mężowi;
Ja Męża ſzukać poydę, ty wróć ku domowi
ELE: Sama bez przewodnika zabieraſz ſię w drogę,
W te laſy tak okropne? niech ia ci pomogę.
ZEN: Jeſzcze dzieciną będąc nawykłam w zapaſy
Chodzić z niedolą; wſzakże gdy przed kilką czaſy
Ormianie nieſtateczni bunt zaczeli knować,
Muſiałem ſię z ſioſtrzyczką ucieczką ratować;
W ten czas ią y zgubiłam; lecz ſzczęśliwa ona,
Lub uduſzona w gminie, lub gdzie zanieſiona.
Jam nieſzczęśliwa iedna, na to pozoſtała,
Bym zawſze łzy rzewliwe z oczu wylewała.
ELE: Pewnie za Mężem, ktory chciał ci krew wytoczyć?
ZEN: Nie dobrowolnie, muſiał ręce ſwoie broczyć
W krwi moiey; bo Radamiſt y niebył przy ſobie,
Y coś innego muſiał widzieć w mey oſobie.
ELE: Ah iak ieſteś wſpaniała!
ZEN: Ele bywaj zdrowa?
Gdyby nie chwała moia, bydź z tobąm gotowa.
ELE: Coż to wowiſz?
ZEN: Uważay woyſk owych Hetmana;
Jeſt to Tyrydat Xiążę, nad ktoren młodziana
By więcey kochanego nie mieli Bogowie,
Ktorego dobroć, piękność, ięzyk nie opowie.
Kochał mnie, y ia iego, bez wſtydu wyznaię;
Ten ſerce ſwoie w zamian gdy mi raz oddaie
Zgodę znalazł w mym Oycu. Lecz gdy rowne kroki
Czynił Radamiſt o mnie, te Oyca wyroki
Otrzymał Tyrydates, by żołnierza ſiłę
Od brata pierwey ziednał. Dopiero zawiłe
Z Radamiſtem zatargi gdy uſpokoione,
Miał powracać do Oyca, by mię wziął za żonę.
Poiechał on: zoſtałam. Gdy mi na myśl ſtawię
Te naſze pożegnanie, wnet nie żyię prawie!
Przewidziało me ſerce, że to pożegnanie
Już miało bydź oſtatnie, a naſtąpić łkanie.
Żyłam przecież dla niego. Aż owo odmiany,
Bym ſzła za Radamiſta, rozkaz mi ieſt dany
Od Oyca. Tum ſzlochała, tum iuż umrzeć chciała;
Przecież z uſzanowania Oyca poſłuſzeńſtwom znała,
Y nie tylkom mę rękę poſłuſzną ſtawiła,
Lecz y ſerce iść za nią mężniem przymuſiła.
W honor zbroiłam cnotę! Tyrydateſowi
Winne ſerce, oddałam nowemu Mężowi.
ELE: Więcey goś nie widziała potym?
ZEN: Toż mię mieſza.
Boiaźń moia, widzieć go, podroż mi przyſpieſza.
ELE: Biedny Xiążę, co by też rzekł na te roboty?
ZEN: Jdzie z nadzieią wziąść mię, nie zna me obroty
ELE:

ELE: Ah Nieba! iakie razem zobaczy odmiany,
Tron wdowi, Krol zabity, spiknione Ormiany;
A Zenobiia . . .
ZEN: Już ta innemu należy.
ELE: Na iakie srogie losy biedny Xiążę bieży?
ZEN: Teraz mow: możeż patrzyć na grube kaydany
Serca Xiążęcia tego, ktory tak kochany
Odemnie, bo wart tego, y mnie też wzaiemnie
Tak kochał? byle słyszał że ia potaiemnie . . .
Bądź zdrowa.
ELE: Mnie zostawiasz sługę tak stateczną?
ZEN: Ah mieysce, pamięć, myśli niebespieczne
ELE: Wszak to sama niewinność? ta nie może szkodzić,
ZEN: Może zmyślą niewinną błąd się prędko zgodzić.
Zostań w pokoiu, nieba miey w przyiazni
O piękna Nimso, a w dni twego życia,
Złych planet nigdy los cię niech nie drażni,
Jak ia doznaię od mego powicia.

Możesz ty Bogom bydź wdzięczna y miła,
Choć ci fortuna dom ubogi dała,
Wierz mi; gdybyś mi tylko pozwoliła,
Wlot bym się z tobą na stan pomieniała.

## SCENA IV.

### ELE SAMA.

Biedna Xiężno! iaki żal w móiey czuię duszy!
Tobie celem zazdrości stan podły pastuszy?
Na co sliskiey fortuny ofiary się zdacie?
Na co dla nich śmiertelni czoła pocić macie?
Poniewaź gdy się Niebo na kogo rozgniewa
Na nic się nie zda, chociaż kto naywięcey miewa.
W drogie Kamienie morze Jndow choyne
W szacowne perły y kleynoty płodne,
Lecz ni tam wody są zawsze spokoyne,
Ni dla przechodniow Niebiosa pogodne.
Jeżeli

Jeżeli w tamtych Kraiach iest znany,
Ląd ktory morskich fal się nie boi,
Lub ktoren wiatry nieskołatany
Mow że ubogi kmiotka dom stoi.

## SCENA V.

### ZENOBIIA *Sama szukaiąca*

Radamiście! gdzie idę? Mężu! wszak szedł tędy;
Zmyliłam ślady, prożne są moie zapędy.
Wtę pewnie poszedł stronę? ah gdzież się obraca!
A nieprzyiaciel iego za nim kroki skraca.
W tey niebespieczney doli ratuycie go Bogi!
Gdzie się zbliżam? wszak y mnie tu czeka los srogi.
Gdyby fortuna Ele w tę porę zesłała
Niechby go ona za mnie skwapliwie szukała. (: *tu myśli:*)
Nieba okrutne mieycie dosyć moich smutkow;
Niech już doznam waszego przebłagania skutkow!
Łaskawe Nieba na nikczemne prochy,
Jeźli się iescze przebłagać nie dacie,
Pozwolcie, niechay odetchnę choć trochy!
Wszakże mię zawsze w swoich ręku macie.

Nie co odpocząć niech mi będzie wolno
Czy mię strapioną odpoczynek miły
Uczyni znosić nowe smutki zdolną,
Omdlałey duszy użyczywszy siły.
( *odchodzi, y znowu się wraca niespokoyna*)
Ah nieszczęśliwam! Nieba, co widzę? z tey strony
Jdzie Tyrydat, a ia bez żadney obrony?
Zeyść się z nim niebespieczna; y iakaż więc rada?
Uciekay Zenobio, bo gotowa zdrada.
Wykute w skale głazy, daycie mi zasłonę,
Aż przeydzie Tyrydates w iaką inną stronę.
(: *kryie się w pieczary* :)
SCE.

## S C E N A VI.

TRYDAT, *potym* MITRAN, *a* ZENOBIA *na boku.*

TYR. Przecie powraca Mitran. Widzieć Cię me żą- (dze

MIT: Ah Tyrydacie!

TYR: Wzdychasz? coś tu złego sądzę:
Mow gdy o Zenobii, co się też z nią dzieie?
Czy nie co złego? czyli mieć trudno nadzieie?

MIT: Ah zle?

TYR: Coż się z nią stało?

MIT: Już świat pożegnała.

TYR: Swięte Bogi na Niebie!

MIT: Tak się ma rzecz cała
Ten ktoren obwiniony o Oyca Zabicie
Ten sam nienasycony wziął y Corce życie.

TYR: Kto?

MIT. Radamist bezbożny.

TYR: Ah złości bez miary!
Lecz ni . . . ni . . . niepodobna, niedam temu wiary.
Ktoreżby taka piękność serce niezmiękczyła?
A iego serca celem iednym ona była.
Nie wierz więc.

MIT: Radbym temu, lecz że mieysce same
Jey zabicia wiadome, wątpić czyni tamę,
Y Rybak toż przyświadcza, ktoren na swe oczy
Widział w rzekę lecącą zabitą, Ten skoczy
Wpław za nią w prędce, lecz ta prędzey utoneła;
Tylko płaszcz krwią zbroczony, by wieść nie zgineła
Wydobył. Te powieści że nie są fałszywe
Rybak, płaszcz wydobyty, są świadectwa żywe.

TYR: Ratuy mię (: *siada:* )

MIT: Ah nieszczęście!

TYR:

TYR: Swiatło oczom ginie

ZEN: ( Ratuycie go Bogowie! radzcie mu boginie: )

MIT: Wzbudź w sobie serce Xiążę, nieba te sposoby
Mają, by doświadczali waleczne osoby

TYR: Poydź odemnie

MIT: Ja mam poyść? posłusznym ci Panie
Lubo wierność nie każe wtym cię odeyść stanie.
Abym z tąd odszedł nie chętnie zezwalam,
Moia powinność pełnić twe rozkazy
Swiadczę się Niebem: że gdy się oddalam,
Nieposłuszeństwa chcę unikąć zmazy.

Niebespieczeństwem, utaione żale
Grożą, gdy przystęp przyiacioł niewolny
Ponieważ na te serca mdłego fale
Zaden odległy lekarz nie iest zdolny.

## S C E N A VII.

TYRYDAT *y* ZENOBIIA *na boku*

TYR: Y więcże Zenobia iuż więcey nie ziewa
A serce moie nędzne czego się spodziewa?
Zycie skarby y państwa, zabiegi starania
Dla niey te miłe były, dla mego kochania,
Jey niemam, już nie niemam. Lecz nie dokażecie
Zazdrosne nieba, lub mnie z nią rozłączyć chcecie
Złączy mię to żelazo w kraiach niepamięci
(: *dobywa Szpady:* )
Zdobrem mym, w ktorym serce topiłem y chęci

ZEN: Ah co widzę! (: *wychodzi* :)

TYR: Naysłodszy płomieniu mey duszy
Wstrzymay się też Tyrydat z świata tego ruszy
(: *chce się przebić* :)

ZEN: Co czynisz? (: *zatrzymuiąc go* :)

TYR: Ah Bogowie!

ZEN:

ZEN: Wſtrzymay ſię, żyi, życzę (: *Szpadę mu odbiera* :)
TYR: Ah Zenobio piękna, ah niebios oblicze (: *chce iść za nią* :)
ZEN: Nie chodź za mną, iam nie ieſt iako ci ſię zdaie
TYR: Jako . . . y także? . . (: *odchodząc:* )
ZEN: Xiążę w uwagę ci daię
Ja cię proſzę, a wſzakże niepowinien proſić
Ktoregoś życia dawcą wdzięcznie winnen głoſić.
TYR: Ah niepodobna (: *idąc za nią* : )
ZEN: Xiążę, uſpokoy ſię każę
Bo te oſtre żelażo we krwi moiey mażę (: *z groźbą zabicia ſię* :)
TYR. Wieczni Bogowie!
ZEN. Xiążę, ani krok. Otwieram
W ſercu ranę, y gdy chceſz, w oczach twych umieram.
TYR. Zaſtanow ſię, iuż ſłucham. Ktoreż twoie drogi?
ZEN. Te iedne, ktore dla mnie przeznaczyli Bogi.
TYR. Ah Zenobio iakeś okrutną ſię ſtała?
ZEN. Zenobia umarła, świat ten pożegnała. (*odchodzi* :)

## SCENA VIII.

TYRYDAT *a potym* MITRAN

TYR: Ah Zenobio moia, ah czemu nie razem
Idę z tobą? tak ſrogim mnie wiązać zakazem?
Co mam czynić iuż niewiem, iść mi niepozwala
Nowe męki na ſerce dość ſtrapione zwala.
Pomocy od was Nieba! ſił od was Bogowie!
MIT. Xiążę ſą z Artaſſaty Ormiańſcy Poſłowie.
TYR. Ah Mitranie bież za nią przyiacielu wierny
Lęć, ſpieſz ſię za nią, tamuy żal niezmierny.
MIT

MIT. Gdzie? za kim?
TYR: Zyie ieſzcze, żyie kleynot drogi
MIT: Ale kto Xiążę? powiedz;
TYR: Zenobia.
MIT: Bogi! (: *od zmyſłow odſzedł* :)
TYR: Ah mnie! ieſzcze widać ślady, (wiady.
Nie zatrzymuy ſię, ſpieſz ſię za nią na wy-
MIT: Ale . . .
TYR: Ah wiele czaſu, gdy myśliſz upływa!
Gdy ſię pytaſz iuż daley, czas nam ią wyrywa
Bieżże
MIT: Wſzak idę Xiąże: żal mi tego Pana!
Zmyſły mu mieſza w ſercu rozſzerzona rana

## SCENA IX.

TYRYDAT SAM.

Niewiem iuż gdzie ia ieſtem, ſtan moy w świecie rzadki
Czy we śnie ieſtem? ſłyſzał kto takie przypadki:
Zgodzić pewnie nie umiem owę dobroć dawną,
Z tą, ktorey dziś doznaię ſrogością tak iawną,
Albo mnie ieſzcze kocha, albo iuż przeſtała
Jeźli mnie nienawidzi, na coż życie dała;
Albo ieſzcze w niey ziewa mnie życzliwa duſza...
Na coż ſama ucieka, mnie zoſtać przymuſza?
Może ia ſię y mylę, lecz portret dokładny
Jey w mym ſercu nie czyni wątpliwości żadney.
Może że inna była Nimfa iey oſobie
Podobna; która w zbytniey iey ciała ozdobie,
Zakochawſzy ſię, ieźli choć ią raz widziała,
Naśladuiąc dzieliła naturę w dwie ciała.
Lecz ni y to, bo oczy co miłością tchniecie,
Zenobii niemylnie oczyma będziecie.
Wy iedne co możecie wzbudzić nieſpokoyną
Myśl, wy iedne możecie gaſić ſerca woynę.
B Nie

Nie mogły nad mym sercem panować niczyie;
Wy tylko słodkie światła, ktorym służę, zyię.
Poznać was temu kto kocha nie sztuka;
Zaraz wzbudzacie w umyśle rozruchy,
Zaraz wasz promyk do wnętrzności puka,
Chociaż omdlałe ożywiaiąc duchy.

Portret w mym sercu będzie głosić wszędzie:
Zeście też same nie inne ni ni ni;
Bo taka piękność nie była, nie będzie
Jak tylko w moiey iedyney bogini.

# AKT II.

## SCENA I.

TYRYDAT Y MITRAN.

MIT. Tron w swym Krolestwie Xiąże Ormiański Posłowie
Dołą ci, chcąc mieć dość na Radamista głowie
TYR. Wszędzie go szukać. Zdraycom zawsze winna kara,
Niech gniewu Zenobii stanie się ofiara,
MIT. Y ieszczeż masz nadzieię?
TYR. Mitranie nie spałem
Jest żywa Zenobia, a nad to pytałem
Jedney Pasterki Ele, dość piękney urody,
Y ieszcze chcąc się pytać, idę do iey trzody.
MIT. Coż ci rzekła?
TYR Nic
MIT. Y tważ nadzieia iest stała?
TYR. Nieomylnie. Utwierdzać mię w mym zdaniu (chciała
Gdy spoyrzenia rumieńcem, mowę zaiąknieniem,
Lub tłumacząc się laśniey, kończyła milczeniem.

MIT. Ah Miłośnicy, dla was trzeba bardzo mało
By was w waszey nadziei dosyć utwierdzało.
TYR. Com ci złego uczynił okrutny Mitranie
Ze chcesz odiąć nadzieię, folgę serca ranie?
MIT. Wszakże wiesz doskonale ukochany Xiąże,
Ze się często omyłka z zaufaniem wiąże. (odchodzi.)
TYR. Wiem z doświadczenia że smutnego ciesży,
Sen ktoren słodkie myśli przypomina,
Nim ranek smutny z ocknieniem przyspieszy;
Dobra strapionym choć iedna godzina.

Niewiem ieżeli zawsze z sobą w parze
Ufność z omyłką; przecież to nie nowa:
Ze kiedy mściwe Niebo kogo karze,
Temu nadzieia iest życia połowa.

## SCENA II.

ZENOBIA y ELE.

ZEN. Idź przyiaciołko, Męża szukay mi skwapliwie;
Po znakach, ktore już masz, wiesz że niecierpliwe
Czekam go. W tych on lasach. Nieszedł w inne strony.
Ja zaś w twych szukać będę koszarach zasłony
Przed Tyrydatem, z ktorym zeyść się w iedną drogę
Boię się, maiąc z zeyścia pierwszego przestrogę
ELE. Ktoby kochał tę piękność, łotwo mu wybaczę
Bo rowney tey piękności w życiu nie zobaczę
ZEN. Gdzieś go widziała?
ELE. Z szedł się o niedawney dobie
Zemną, y pytał czyli nie wiem co o tobie?

ZEN. A tyż?
ELE. Ja z zadumienia nie rzekłam ni słowa;
Jak tam słodkie spoyrzenie; iak wdzięczna wymowa.
ZEN. Nie pytam cię się o to. Lecz czyś nie odkryła
Stanu moiego przed nim? czyś nie wyiawiła?..
ELE. Stanąwszy przed nim, wszystko uchodzi z pamięci
ZEN. Jdź że a wracay z Mężem, uspokoy me chęci..
Jeżlibyś Tyrydata zeszła nieostrożna,
Pamiętay to, że o mnie nic mowić nie można;
ELE, Wierz że mi, choćbym była zdradzić cię gotowa,
Jak stanę przed nim, w ustach zapominam słowa;

Coś w iego oczach sporządziły nieba,
Poznać nie mogę; gdy z nim obok stoię;
Mieszam się cała; kamieniem bydź trzeba,
By coś nie uczuć, a mowić się boię.

On mię się pyta, ia nie odpowiadam,
Tylko się wstydzę, a twarz w ogniach pała,
Tu się ośmielam, tu iuż mowić radam,
A tu poznaię, żem w westchnieniach cała.

## SCENA III.
ZENOBIA y TYRYDAT
*w koszarach.*

ZEN: Coż to iest ah Bogowie! daycie mi obronę.
Wszak to Tyrydat! gdyby poszedł w inną stronę..
Skryicie mnie wy koszàry... Czy boiaźń mię szydzi..
Ah Nieba! wszak me oko Tyrydata widzi.
TYR:

TYR. Słuchay ... Teraz w ucieczce nie uczynisz kroku
Gdzie stąpisz upewniam Cię, będę przy twym boku
(: *chce iść za nią* :)
ZEN: Zatrzymay się, słyszę Cię.
TYR. Zenobio dzika! ( nika:)
ZEN. (: Już nowy dla mnie smutek strapioney wy-
TYR. Tyś sama? ia tenże sam? także mię przyimuiesz?
Tyle na me tęsknoty, smutki, żale czuiesz?
Z kąd tak prędka odmiana? z kąd te zimne lody?
Z kąd tak grożąca oku postawa iagody?
Gniewem y niewiernością sądziłbym; lecz plama
Ta służyć ci nie może, bo ty dobroć sama,
ZEN: Xiąże, gdy iuż przymuszasz mnie się z tobą bawić,
Niechciey ten przeciąg czasu nadaremnie trawić.
TYR: Więc Cię to martwi?
ZEN: Z tobą bydź, niemam ochoty ( chooty.
Nienawidź mnie, a dasz mi dowody twey
TYR. Drżę cały.
ZEN: Związkiem Małżeństw Niebios rządzi władza,
Na chęciach ludzkich skutek tych się nie zasadza.
By było w moiey mocy, Tyrydat iedyny,
Uszczęśliwiałby życia moiego godziny.
Lecz to gdy bydź nie mogło, mnie od ciebie dzieli
Na zawsze przeznaczenie, bo tak Nieba chcieli;
Schył

Schyl czoło przed wyrokiem, sam odeydź w pokoiu,
Mnie day pokoy, nie pragniey z oczu mych łez zdroiu.
Nie daway mi się widzieć, cnocie niebespieczna
Oboyga, gdy zapadła sercom klamka wieczna.
TYR: Ah uspokóycie nieba serca mego trwogę!
Y więcże spodziewać się iuż więcey niemogę?
ZEN: Nie możesz.
TYR. Okrutnico! możesz tak bespiecznie
Mowić? czy nie wiesz że tym mnie pokrzywdzasz wiecznie?
Nie wiesz że Cię nie maiąc ah wiele przepłacę?
Dobro, pokóy, y życie z tobą razem tracę.
ZEN: Bądź zdrow Xiąże
TYR. Wstrzymay się, tłumacz taiemnicę.
ZEN: Nie mogę.
TYR: Lecz posłuchay.
ZEN: Znam moie granice. ( schodzić?
TYR: Y tak mnie nienawidzieć? tak zmych oczu
ZEN: Gdybym Cię nie kochała, niemogłaby szkodzić
Z tobą zabawa. Teraz w mym stanie iest wadą,
Bo iest mych powinności naypewnieyszą zdradą.
To ile ze mnie. Tobie wiem żem winna wiele
Cierpieć będzie me serce, póki dusza w ciele,
Okrutną mękę; bo ia niech przy Tobie stanę...
Niech se przypomnę... na co mam rozszerzać ranę...
Odeydź.. wstydzę się... miey wzgląd na mnie y na siebie
Zaklinam Cię na wszystko, co tylko na Niebie
Nay-

Nayświętszego bydź może, lub co naymilszego,
Na obszerney tey ziemi, celem serca twego:
Przez samą miłość, ktora nas wiecznie splątała,
Przez piękną duszę, ktorą Wszechmocność ci wlała;
Przez łzy, ktore wylewam, y będę na wieki;
Chroń się mię Xiąże. y bądź odemnie daleki.
TYR: Będęsz mogł cierpieć, byś mi widzieć się broniła?
ZEN: Tak trzeba, ieźlić pokóy, ieźlić chwała miła,
TYR: Ah trudne dla mnie prawa! ah srogie wyroki!
ZEN: Niechay Nieba kierują szczęścia twego kroki.
Niechay wypogadzaią twe posępne czoło;
Wiedź odemnie daleki życie twe wesoło.
TYR. Serce raczey z wnętrzności wyiąć bądź gotowa,
Niżeli miałbym słyszeć tak okrutne słowa.
ZEN. Jakie Nieba włożyli na me serce pęta!
W ktorych wieść mam y liczeć dni moich momenta,
(: *odchodzi:* )
TYR: Miłości sroga! okrutna miłości!
Co męczysz duszę, a wyniszczasz ciało!
Pruiesz przechodząc w człowieku wnętrzności!
Swą wymierzoną w piersi ludzkie strzałą!

Zyiąc umierać, okrutna męczarnia!
Ten ieden może nazwać się szczęśliwym,
Koren kochania sercem nie ogarnia;
Jnaczey byłby umarłym y żywym.

SCE-

## SCENA IV.

ZOPIR y TOWARZYSZE.

Tyrydat!.. Zenobia... do życia wrocona?
A odchodzi od niego łzami rozkwilona?
Miłość to, łatwo poznać, miłość wszystko robi,
Właśnie niewiastę Męża maiącą to zdobi?
Jdzie też y Radamist, właśnie w dobrey porze,
Wszystko o Zenobii miłościach otworzę.
Jnną w prawdzie myśl miałem, ale skutek jaki
Niezgadłbym. Towarzysze skryicie się w te krzaki,
Bo iuż blisko Radamist. Lecz kogoś prowadzi
Z sobą; Więc wstrzymaymy się, tak potrzeba radzi
(: kryie się: )

## SCENA V.

RADAMIST, ELE y ZOPIR *na boku.*

RAD: Może tylko cieszysz mię, a mowisz kłamliwie
Piękna Pasterko.

ELE: Zyie twa żona prawdziwie. (taczysz
Owszem znać iey dać poydę, gdy poczekać
W krotce oczyma twemi żywą ią zobaczysz.

RAD: Ona zeyść moie strzeże się, ona mnie nie kocha

ELE: Daruy mi co ci powiem, ale twa myśl płocha;
Zle poznaiesz twą żonę, ona ciebie szuka,
Wzdycha, teskni, bo chociaż do iey serca puka
Twa srogość; przecież ręka, ktora ią przebiła,
Nie iest inna w iey oczach, jak słodka y miła.

RAD. Więc bieżmy, szukaymy ią. A chaniebną winę
U nog iey opłakawszy, niechay z żalu ginę.

ELE: Trzebaż prędzey iść za nią, by drogi nie zmylić.

RAD: Scigay ią za mnie, niechciey twey łaski uchylić,

A da-

A daruy niecierpliwość; żądam, ktorą kocham,
Za ktorą we dnie w nocy ięczę, płaczę; szlocham.

ELE: O jak słodkie płynące łzy z takiego smutku!
Bydź męczęnnicą chciałabym na ciele,
Bylem kochaiąc, mowić mogła w skutku:
Ah serce moie! wszak tu słow nie wiele.

Z dwoch dusz chcą iednę widzieć ludzkie oczys
Ten skutek wierney miłości płomienia.
Ze dwoie razem bez działu iednoczy,
Dwoie pożera, a w iedno zamienia.

## SCENA VI.

RADAMIST *a potym* ZOPIR.

RAD. Ah Zenobio dobra! iak iesteś wspaniała!
Godna iesteś byś męża mniey srogiego miała.

ZOP: Xiąże! Ta twarz zmieszana, te myśli zbyteczne,
Wzrok natężony, są to rzeczy niebeśpieczne.

RAD. Witam Cię, ciesz się ze mną, Zenobia żywa:
Niech wspoł twe serce z moim w weselu opływa.

ZOP: Ey wiem dobrze że żyie. Słuszność ci przygania
Ze ią wspominasz, twego niewarta kochania.

RAD. Przyczyna?

ZOP: Na coż z piersi twe serce wyrywać?

RAD. Więcey mnie będziesz martwił, gdy będziesz ukrywać.

ZOP: Więc słuchay: zonę twoią widziały me oczy
Bezwstydną. Lecz bledniesz? to twe serce
Wolę zamilczeć. ( droczy

RAD. Mowże. ( *grożąc mu:* )

ZOP:

ZOP: Posłuszny iestęm: Masz dość krotkie słowa:
Czyż zdobi z Tyrydatem miłosna rozmowa
Przez czas niemały?

RAD: Kłamco! nie mam podeyrzenia
Ku żonie, bo w niey nieznam płochości y cienia.

ZOP: Znoszę to. Lecz ma szczerość tak tobie dowodna,
Nie tey nadgrody Xiąże od Ciebie iest godna;
Sameś rozkazał mowić, a potym . . .

RAD: Oh Bogi!
Chcę niechcę wierzyć . . . możeż bydź los bardziey srogi?

ZOP. Choćbym niemowił, lecz sam wiesz to dostatecznie,
Że naypierwsze miłostki nie zgaszą się wiecznie.
A ona Tyrydata nad siebie kochała,
Nad to z nim mawia: Tobie widzieć się nie (dała.

RAD. To prawda.

ZOP: Wszak Tyrydat iey serce dziedziczył
Pierwey niż ty? y będzie, poki będzie liczył
Dni życia swego

RAD. W krotce tę miłość zakończy
Gdy ręka moia z niego krew szpetną wysączy.

ZOP: Wszrod woyska iego, myśl ta niebespieczna;
Gdyby tak w osobności, byłaby skuteczna.

RAD: Lecz iakże?

ZOP: Posłuchay mnie: rostropność tak radzi
Poseł niby twey żony łatwo go sprowadzi.

RAD. Ktoż wie, czy będzie wierzył . . . lecz ten pierścień złoty
Będzie żywym sposobem do naszey roboty,
Ten pierścień Zenobii Tyrydat darował,
Jadąc od niey. Bym zaś co złego nie rokował
Sobie

Sobie z niego, dała mi tenże niby z chęci,
Właśnie ruguiąc pierwszą miłość z swey pamięci.
Naż ci wieczney wierności ten zakład fałszywy,
Niech ten sam będzie zemsty wynalazek żywy.

ZOP. (: Tego mi trzeba było: ) Niechże czas nie ginie
Skryi się tam, gdzie y pierwey, w wiadomey dolinie

RAD. Mam z tobą ieszcze mowić . .

ZOP. Już przestań moy Panie.
Całey osnowy na mnie zaufay staranie (: *odchodzi:* )

RAD. Już nie tonę, tylko złością y trucizny iadem
Tylko ogniem Alleta, a Megery gadem,
Takie moie wnętrzności.

Ni, z żalu, lub teskonoty ta dusza nie mdleie
Lecz od siebie odchodzi, zgrzyta y szaleie,
Pełna zemsty y złości (: *odchodzi.*

## SCENA VII.

ZOPIR z *Towarzyszami a potym*
ZENOBIA.

ZOP: O wspaniałe zwycięstwo! niech nieprzyiaciele
Moi biią się za mnie, mnie się droga ściele
Otrzymać Zenobią. Tylko w tey godzinie
(: *do Towarzyszow:* )
Wy wierni przyiaciele bądźcie przy dolinie

Nazwa-

Nażwàney Mirtow. Czekáć gdy będziecie ſkrycie
Tyrydat y Radamiſt, przyidą chcąc wziąść życie
Wzaiemnie ſobie. Niechay biją ſię, a padnie
Jeden; zwyciężce zaraz zabiiecie ſnadnie
Jak mdłego. Gincie obay ... lecz myśl ſprawiedliwa;
Ktoremu Zenobia ieſt bardziey życzliwa,
Ktoren iey milſzy, temu większy gniew należy.
Lecz kogoś widzę Spieſznie w tę ſtronę ktoś bieży
Jak widzę Zenobia. Doydę całey rzeczy.

ZEN: Zopirze co tu robiſz?

ZOP. (: Wnet mię zabeśpieczy :)
Ah Pani w czas nadchodziſz, twey tu trzeba
Lub rozkazow. ( rady

ZEN: Ja idę w Męża mego ślady.

ZOP: Tego zgubić, lub też ni, twych rozkazow czekam,
Radamiſt lub Tyrydat że zginie przyrzekam,
Jeden z nich ginąć muſi.

ZEN: Co ſłyſzą me uſzy? (tuſzy

ZOP. Pierwſzy już ieſt pod ſtrażą, drugiemu nie
Zycia ten pierścień, ktorym gdy będzie zwabiony
Przyidzie, lecz poźno uzna, że będzie zdradzony.

ZEN: Jak ſię doſtał w twe ręce!

ZOP: Nie pytay. Day radę,
Komu życie zachować, lub ſkutkować zdradę!
Wola moia, ieſt twoią, rzecz maſz obwieſzczoną,
Wſzak iednegoś kochała, a drugiegoś żoną.
Jeden

Jeden gdy ginąć muſi, ty nigdy nie błądziſz,
Powiedzże komu życie, komu śmierć przyſądziſz.

ZEN: Więc ... Ah mnie nieſzczęśliwey! czyież te wyroki?

ZOP: Naywyżſze. Zycie me w tym bez naymnieyſzey zwłoki.

ZEN: Alboż władza, nadgrodà, lub kara ieſt zdolną,
Wolność czynić wyſtępkom, aby grzeſzyć wolno?

ZOP. Bądź zdrowa. Nieprzyſzedłem na takie rozmowy
Widziałaś moią ſzczerość, rzecz iaſnemi ſłowy
Do obrania podałem, ty kończyſz ſukaniem:
Więc mi przyidzie rzecz całą oſądzić mym zdaniem.

ZEN: Wſtrzymay ſię (: *niby odchodzi* :)

ZOP. Czegoż pragnieſz?

ZEN. Ja ... uważ ... ah Nieba!

ZOP. Rozumiem Cię, iuż nic ci mowić nie potrzeba.
Srogość Męża, przebicie, te mi ſą wiadome,
Sądzę że Radamiſta życie nie łakome.

ZEN. Bezbożny człecze, mogłaż ta myśl poſtać w tobie
By ułożenie takie było w mey oſobie?

ZOP. Zbłądziłem boś milczała (: *do Towarzyſzow* :)
wiedcież ią do Męża,
Tyrydat zatym zginie od tego oręża.

ZEN. Słuchay: czy można abym śmierci wyrok dała
A na śmierć Tyrydata wiernego ſzukała?

ZOP. Jeſzcze wątpiſz?

ZEN. Nie wątpię kogo nie maſz tracić
Lecz to życie nie można cudzą śmiercią płacić,
ZOP.

ZOP: Nie baw mię, iuż iednego ze dwoch śmierć
nie minie
ZEN. Więc mi zachoway...(:Nieba:)więc niech dru-
ZOP. Kto ?
( gi ginie
ZEN. Niech obydwa żyią, bym ci wdzięczność
znała;
Obay gdy żyć nie mogą, abym Męża miała
ZOP: (: Radamiſt w ſercu: ) ſkończę więc na Ty-
rydacie
ZEN: Mąż niech żyie, a nie mow: kogo tracić macie.
ZOP: O całość Męża uſilne ſtaranie
Zday na mnie, bo ta wiele mię koſztuie
Zaufay we mnie, a me przywiązanie
Chce odpowiadać tey ktorą ſzacuię.

Jeſzcze ty nie znaſz kochaiącey duſzy
Ani przenikaſz iey myśli zamiary;
Potym doświadczyſz ktora ſobie tuſzy
Uczynić dla cię na wieki ofiary.

## SCENA VIII.

### ZENOBIA *SAMA.*

Y mogłażeś niewiaſto tak nielitościwy
Wydać wyrok na tego, ktoren tak życzliwy
Był tobie? to nie pierwey umrzećeś wolała,
Niż niewdzięczności plamą twe ſerce zmazała?...
Lecz coś płocha niewiaſto rzekła nieoſtrożna?
Powinność ſwą wypełnić wſzak rzecz nie ieſt zdro-
żna
Przeſtań płakać, żalom twym mężnie uczyń tamę
By ten płacz chwale twoiey nie uczynił plamę.
Rowne przeſtępſtwo: złego co ieſt z ſiebie, czynić,
Jak dobrze uczyniwſzy, z dobrego ſię winić ...
To prawda: a tym czaſem Tyrydat umiera
Może mnie wſpominaiąc iuż oczy zawiera ...
Ah

Ah nieśmiertelne Bogi od śmierci go chrońcie
Jam Męża obroniła, wy niewinność brońcie.
Przed obliczem mnie waſzym iedne myśli cieſzą,
Ze prożby za niewinnym prędko w niebo ſpieſzą.
Sądzę: że te łzy u was winne nie ſą błędu,
Bo płyną z niewinnego kochania zapędu.
Wy macie ludzkie ſerca iak na dłoni,
Znacie y moie, że zapęd nie inny,
Tylko ktory mię przed wami obroni,
Bo lub z miłości, ale tey niewinney.

Błąd przyznać niebo, gdzie niema, nie umié
A tak okrutney plama mnie nie maże,
Okrutne ſerce z ſłuſznością, nie tłumi,
Znam co mi wdzięczność, co powinność
każe.

# AKT III.

## SCENA I.

### RADAMIST *y* ELE.

RAD: Z kądżeś Paſterko tego doſtała pierścienia
ELE. Dał mi go iakiś obcy, lecz nie znam imienia
RAD. Na co.
ELE. Bym tym w dolinę Tyrydata prędko
Od twey żony zwabiła, iako rybę wędką.
RAD A byłażeś u niego ?
ELE. Ni, bo mi ſię zdaie
Ze w tym poſelſtwie zdrada ukryta zoſtaie.
RAD. (: Jak źle uczynił Zopir: ) na cożeś przyięła?
ELE. Aby ſię inna iaka na to nie podieła.
RAD. (: Już wiem czemu ta czaſu nadaremna ſtrata,
Czemum prożno w dolinie czekał Tyrydata:)
ELE.

ELE. Poydęż przeſtrzedz twę żonę, co złość o niey radzi
RAD. Jey wiedzieć nie pomoże, ani też zawadzi.
ELE. Owſzem niechay niecnota nie ſzkodzi wiere nemu
RAD: Z tych dwoch nazwiſk wieſz ktore przyſtoi ktoremu?
ELE. To wątpiſz ? . . .
RAD. Ale . . ! Ale . .
ELE. Obrzydliwa złości !
RAD. Słuchay . . .
ELE. Wiem żeś ni ſerca wart, ni tey wierności.
RAD. Ja . . . (: *odchodzi* :)
ELE. Tak, tyś ieſt niewdzięczny ſerca twoiey żenie
RAD. Więc chciey ſię wytłumaczyć, znieść me podeyrzenie
ELE. Ni, niech te z ſerca twego nigdy nie umyka
Niech niewdzięczność ku żenie przed światem wytyka.

## SCENA II.
### RADAMIST *SAM.*

Komu z nich wierzyć nie wiem, gdy świadectwa rożne
Zopir mię w złą myśl wiedzie; Ele: w myśli prożne
Sprawiedliwi Bogowie, gdy ſzaleć przychodzi
Nauczcie mię czy Zopir, czy mię Ele zwodzi?
Lecz podobno przyczyna boiaźni nie iona
Tylko miłość zazdrośna, Ele nic nie winna.

Czemuż gdy do mnie wchodu ci zabraniam
Sroga boiaźni, ty ſię do mnie wracaſz?
Ciśnieſz ſię, gdy cię uśilnie wyganiam,
Krotkie dni życia ieſzcze prędzey ſkracaſz?
Czy ſię położę, czyli też y wſtanę
Smutek z boiaźnią gdy wkażdey godzinie,
Nie prędzey lękać y bać ſię przeſtanę,
Niż żyć, albo też prędzey życie minie.

*Gdy Radamiſt chce odchodzić, ſłyſzy głos Zenobii y zatrzymuie ſię.*

ZEN: Przecież do kąd idziemy?
RAD. (: Czyie ſłyſzę głoſy ?
Ah żony. Ztąd głos ſłychać, żądne ſercu loſy:)
*Gdy Radamiſt idzie ſtroną tą ktorą ſłyſzał głos, idą ſtroną trochy dalſzą, nie widziani od niego.*

## SCENA III.
### ZENOBIA *y* ZOPIR *a potym* RADAMIST.

ZEN: Nie mogęż wiedzieć dokąd prowadzi ta droga?
ZOP: Nie boy ſię, chodź. (*ſię z podeyrzeniem*
ZEN. Lecz iakaś ſercu grozi trwoga (: *zatrzymuie*
RAD. (: Zenobiia y Zopir! tu doznam Zopira (: *na boku*: )
ZOP. Do Męża ią prowadzę, ieſzcze ſię opiera.
ZEN. Gdzież on ieſt? dałeś ſłowo że podroż dość bliſka,
A przeciąg długi, widzę, że nadzieia śliſka.
ZOP: Przecież maſz go przy ſobie.
ZEN. Co ſłyſzę Bogowie ?
ZOP: Ja twoy Mąż ieſtem; wſzyſtko zamykam w
ZEN. Nieba ! ( tym ſłowie
RAD. (: Niech ginie zdrayca (: *dobywa ſzpady, y wſtrzymuie ſię*: )
Lecz ta lepſza rada
Wſtrzymać, mię aż odkryta będzie cała zdrada.
ZEN. Do Radamiſta żony śmieſz mowić w te ſłowy?
ZOP: Mowię do pozoſtałey Radamiſta wdowy.

ZEN: Pewnie mąż moy nie żyie? a iaż to żyć mogę?
ZOP: Pewna bądź żem do śmierci usłał mu iuż drogę.
RAD. (: Nie wytrzymam :)
ZEN. Ah zdrayco gdzież twe dane słowo?
ZOP: Skutkiem to okazuię, co przyrzekłem mową
ZEN: Skutkiem? wszakże mowiłeś żeś miał te wyroki
Aby Mąż lub Tyrydat ginął bez odwłoki?
ZOP: Tak iest.
ZEN: Wszak życie miałam iednego w ofierze?
ZOP: Prawda.
ZEN: Wszakżem prosiła: niech wyrok nie bierze
Zycia Mężowi memu?
ZOP: Y w tym nieskłamałem
Bo Męża twego we mnie samym zachowałem.
RAD. (: Dość iuż :)
ZEN: Mężu kochany! iakie na cię losy!
ZOP: Prożno wołasz: umarły nie słyszy te głosy.
RAD: (: *pokazawszy się* :) Kłamiesz bo na twę karę chowaią mię Bogi.
ZOP. Zginąłem!
ZEN: Radamiście! ah mężu moy drogi.
RAD: (: *chce natrzyć Szpadą na Zopira:* ) Zdrayco, bez wiary także?..
ZOP. Złość twa niech cię minie :) *zamierzaiąc się prawą ręką z sztyletem do iey serca, a trzymaiąc ią lewą ręką.*
Bo patrz że Zenobia w oczach twoich ginie
RAD. Co czynisz?
ZEN: Nieszczęśliwam!
RAD. Juz nie wiem co czynić!
ZOP. Ruszysz nogę: o śmierci iey, siebie będziesz winić
RAD. Sciśnionym!

ZEN:

ZEN. Mężu, gdy mię oddaią ci Bogi,
Ucal moy honor, nie miey na pogrożki trwogi:
Krew moia gdy niewinna niechay z boku płynie,
Y że taka, niech w świecie wieczna pamięć słynie,
Uwolniey z śmiertelnego tę duszę więzienia,
W ktorey zmazaney wiary nie będzie lub cienia.
RAD. Ah cząstko serca mego! ah żywy obrazie
Wiary, honoru! Gdzieżeś? ah w iakim cię razie
Znayduię? ah Zopirze ieśli zostawioną
Masz trochę cnoty w sobie, odday moią żonę.
Mścić się nie chcę, przyrzekam, wszystkie ci daruię
Zbrodnie, a pozwol: żonę niechay ucałuię.
ZPO. Ni, nie zaufam, odeydź
RAD. Przysięgam na Bogi!
ZOP. Odeydź, bo z niey mieć będziesz śmierci widok srogi
RAD. Ah dzikości, przechodzisz straszydła piekielne!
Lecz zmiękczę cię przez ranę w twych piersiach śmiertelną
(: *przybliża się* :)
ZOP. (: *zamierzaiąc się na nią* :) Strzeż się
RAD. Ah ni... (: *oddalaiąc się* :) Lecz gdzie ia? kto da radę? żono!
Zdrayco ... żalem y złością mam duszę ściśnioną.
ZOP. Zenobio idź ze mną: (: *do Radamista* :) A gdy ią bez duszy
Widzieć niechcesz, noga twa ztąd niech się nie ruszy.
RAD. Już we mnie złość przemaga.
ZOP. (: *Do Zenobii* :) Chodź.
C2 ZEN.

ZEN. Niech żegnam Męża.

(: *do Radamista* :) Tak mię zostawiasz?

RAD. (: *chcąc zabić Zopira* :) Ni, giń od tego oręża

ZOP. (: *Chcąc zabić Zenobią*:) Y ty giń, chcąc swą śmiercią moią śmierć przypłacić.

RAD. Stoy, poczekay, wstrzymay się, nie chciey żony tracić.

## SCENA IV.

TYRYDAT *y ci co wyżey*

TYR. Zdrayco co czynisz (: *zatrzymuiąc Zopira* :)

ZOP. Ah mnie!

TYR: Odday to żelazo (: *wydzieraiąc mu sztylet*:)

ZOP. Zginąłem (: *zostawuiąc sztylet ucieka* :)

RAD. Prożnie, gniew moy macie pod swą strażą (: *pędzi za nim*

## SCENA V.

ZENOBIA *y* TYRYDAT.

ZEN. (: *Sama chcąc iść* :) Dokąd idziesz? o Xiążę zechcesz tu zaczekać

TYR. Niewdzięcznico! tak spiesżno odemnie uciekać?

ZEN. Wszakem prosiła Xiążę, byś odemnie stronił

TYR. Tak iest; lecz day przyczynę bym się ciebie chronił?

ZEN. Dowiesz się o tym poźniey, teraz mi daruiesz Ze idę

TYR. Y ia z tobą

ZEN. Ah ni ..

TYR. Tym mnie truiesz;
Wszakże widziałem że ktoś na twe życie gonił,
Ktoś cię ratował; idę, bym cię w razie bronił.

ZEN. Większe niebespieczeństwo dla mnie bydź przy tobie.

TYR. Czyż zaufać nie możesz dość znaney osobie?

ZEN. Day mi pokoy proszę cię; życie me twe dary,
Wdzięczna ci iestem; ale nie maż twey ofiary.

Choć raz pokoiu, chociaż raz pogody,
Pozwol, niechay mam ten moment spokoyny,
Ktorenby wskrzesił wesołość iagody,
Nie szerzył burzy y okropney woyny.

Burza lękliwey duszy sroga męka.
A znam się dobrze żem ieszcze pochopna,
Woyna ktorey się biały kolor lęka,
Bo temu plama iest nader okropna.
(: *odchodzi*: )

## SCENA VI.

TYRYDAT *a potym* MITRAN.

TYR: Ni mnie, ni Zenobii nie rozumiem wcale:
Mam od niey krzywdę zatym sprawiedliwe żale.
Przecież, ni ia się gniewam, ni mi serca zbywa,
Myśleć zle o niey. Zaraz za serce porywa
Brew naymilsza iey oczu, ust wdzięk tak uymuie,
Jż słowo rzęknie; zaraz wierzyć przykazuie

MIT. Xiąże bądź dobrych myśli: Radamist: schwytany

TYR. Gdzie go wzięto?

MIT: Bez wzgledku w ręce nam iest dany

TYR. Jako?

MIT: Gdy za iakimścić żołnierzem gnał śmiały;
Aż do namiotu twego wpadł z gniewem zuchwały,

Ni

Ni gmin zbroynego ludu pęd iego ostabił;
Bo owegoż żołnierza w oczach wszystkich zabił.

TYR. Co za śmiałość!

MIT. Nie dosyć, bo na tym zbywało
By wolny uszedł, tylko że mu się złamało
Zelazo, w oczywistą oddaiąc go zdradę,
Jnaczey liczne zbroynym trudnoby dać radę.

TYR. Zapewne ieden z tych dwoch (: ieźli się nie mylis
Myśl moia: ) co niedawno na tym mieyscu byli.

## SCENA VII.

ELE *Pierwey niewidziana, y ci co pierwey*

MIT: Więc życie Radamista od ciebie zalegę.

ELE. (: Co słyszę :)

MIT. Wszak zaboycę kara śmierci ściégą.

TYR. Słusznie, chodzmy (: *chce iść* )

ELE. Wstrzymay się Xiążę, nie bądź mściwy
Na Radamista, bo on dosyć nieszczęśliwy.

TYR. A ciebie co porusza za niecnotą stawać?

ELE. Ja nie sądzę, by słusznie to mu imię dawać.

TYR. Wszak z Oyca Zenobii krew on śmiał wytoczyć.

MIT. Y w krwi corki okrutne chciał swe ręce zbroczyć.

ELE. Rzecz głębiey weźmy, wiarę czasem prędkość robi;
A nad nieprzyiacielem litość więcey zdobi.

TYR. O mnie mniey; Zenobii krzywd czynionych karę
Nie daruię, krew iego iey będzie w ofiarę.

ELE. Ona gdy iey nie pragnie, ofiara nie zdała.

TYR. Przecież iey się należy, chociażby niechciała
(: *chce iść;* )

ELE. Zatrzymay się ah proszę, śpieszyszz po co? kędy?
Zenobią gdy kochasz; Radamist twe względy
Mieć powinnien. Twoy zamysł tym sposobem ganisz,
Bo iey ofiarę czyniąc wraz iey serce ranisz.

TYR. Lecz powiedź mi dla czego? to go pewnie kocha?

ELE. Ona... gdy chcesz... Ah iestem zbyt w ięzyku płocha!

TYR. Ty się mieszasz! Mitranie iestem bryłą lodu;
Radamist wspoł-miłośnik był, na coż dowodu
Większego? on ią bronił, ta za nim iść chciała,
Ona o mnie więc nie dba, Ele poznać dała.
Ah zmiłuy się nademną Pasterko uczciwa,
To co wiesz, odkryi iaśnieys, bądź mi litościwa.

ELE. Więcey mowić nie umiem, bo to, com wiedziała
Wszystkom odkryła, w sobiem nic niezatrzymała.

TYR. Ah iakie zimno czuię! iaka sercu męka
Niespokoyność! to wiecz mi iak pod młotem stęka.

Jeszczeż okrutną że mogą znieść siły
Cudze y moie uczą doświadczenia,
Lecz wiarołomną by serca znosiły,
Bydź im potrzeba z twardego kamienia.

Jeźli mię moie dobro miało zdradzić,
Jeźli iuż myśli ku mnie odmieniła,
Chcieycie mi nieba życzliwe zaradzić,
Nim doydę prawdy, by mnie śmierć schwyciła.

ELE. SCE-

## SCENA VIII.

ELE y MITRAN.

ELE. Piękny Xiąże, nad tobą ktoż ſię nie zlituie?
Ja pierwſza ubolewam, znam iak wiele czuię.
Owe ſpoyrzenie ſłodkie, owa ſłodka mowa,
Owe kochay mnie,kochay,z uſt płynące ſłowa,
Owe twarzy y włoſow niezwyczayne wdzięki,
Sądzę: że nie ſą godne tak okrutney męki.
Lecz lepſzych loſow, gdyby to w mey było mocy,
Trawiła bym na przemyſł dni ſame y nocy.

MIT. Ah iak ty dobra Ele. On litości godny
Lecz ty znak ſwey litości daieſz zbyt dowodny.
Paſterko widzę że zbyt ſię lituieſz,
Maſz iakis ogień w twych oczach choć ſmutnych,
Jż poznać można, y ſama to czuieſz,
Ześ cała innych myśli, nie okrutnych.

Może ty nie znaſz co to ieſt kochanie;
Lecz w nieprzyiaźni nie ieſt z nim twoy wieniec,
Że zaś zaczyna w tobie ſwe mieſzkanie
Wpołſmutne oko świadczy y rumieniec.

## SCENA IX.

ELE SAMA.

To prawda że ia czuię tę litość nad miarę;
Lecz czy możnaż tę ſobie wyſtawić ofiarę,
Czy możnaż dobrze myśleć o tak gornym celu,
Ktoreo omyli pewnie godnieyſzych tak wielu!
Trzudom cię nędzna Ele fortuna oddała;
Gaś ten płomień; niemożeſz: odkryć nie bądź śmiała.

Wſzrod gorſzkich ſmutkow ta naywiękſza nędza,
Taić kochanie, o bok z dobrem bywać,
Czego ci dobre niebo nie oſzczędza,
Przecież że wzdychaſz, z tym ſię nie odzywać.

Boię ſię abym nieſtraciła ſiły
To w ſercu chować y mieć potaiemnie;
Jak kiedy ſtanie zemną obok miły
Nie mowić kochay, kochay mię wzaiemnie.

## SCENA X.

TYRYDAT y MITRAN.

MIT. Rzecz nieochybna: Ele ſwą świadczy rozmową,
Że ſerca Zenobii Radamiſt połową,
Jak tylko uſłyſzała, ze Radamiſt wzięty,
Zaraz zmieſzana biegła, a żal niepoięty,
Wiodł ią aż do namiotu, gdzie y wniść żebrała;
Ale wniść tamże, wolność zabronioną miała.

TYR. Przecież rzecz tę Mitranie nie śmiem pewną głoſić,

MIT. Przyidzie tu ſama za nim o życie cię proſić.

TYR. Ona tak śmiałą, aby przedemną ſtanęła?

MIT. Wiem że od dobrey chwili tu iuż bydź pragnęła.
Lecz gdy dway poſły z Rzymu, liſty iey oddaią,
Bardzo iey nieſpokoyney zapęd ociągaią.

TYR: Niech w mych oczach niebędzie niewdzięczność, nie trzeba;
Czyż mogę na nią ſpoyrzeć?

MIT. Już idzie

TYR: Ah Nieba!

SCE.

## SCENA XI.
### ZENOBIA Y CI CO WYZEY.

ZEN. Xiąże !

TYR. Odkryte wszystko; *Radamist* wart tego,
By *Zenobia* słowo złamała przez niego,

ZEN. Xiąże

TYR. Dzika! niewdzięczna! to chcesz mieć go wolnym
Mnie celem pośmiewiska uczyniwszy zdolnym?

ZEN. *Prawda* że *Radamista* chcę odzyskać stratę;
Ale za wolność iego masz zaraz zapłatę;
*Rzym* mię pragnie mieć znowu na Ormiańskim Tronie
Y iuż ruszył swe woyska ku moiey obronie
Z Syryi. Tegoż Tronu chcą znać cię Ormianie
Panem; ieżeli pragniesz utwierdzam ich zdanie,
Łączę się z niemi: lecz te niech będą zamiany.
Tobie Tron, mnie *Radamist* niech będzie oddany.

TYR: Dla nowego kochanka ofiara wspaniała.

ZEN. Ale dla kochanego Męża ofiara dość mała.

TYR. Mężaż y prawdaż? .. y mnie tak okrutnie łudzić?

ZEN. Niechciałam cię do gniewu ku mężowi wzbudzić.
Przytym niemiałam serca patrzyć poufale
Na twe ku mnie nieszczęsney sprawiedliwe żale.

TYR. O kobieto bez serca! iakeś niestateczna!
Słusznie ci służy plama niewdzięczności wieczna.

Komu zaufać od tąd lub wierzyć Mitrznie?
Bądź słyszysz, bądź co widzisz, oszwiey oszukanie.
Gdy mnie tak *Zenobia* na wieki zdradziła,
Nie day wiary, choćby cię miłość uprzedziła.

ZEN. Tey mi o Tyrydacie nie przyznaway zmazy:
Gniew niebios zdradą twoią, y Oyca rozkazy.

TYR. Y nie mogłażeś?..

ZEN: Co ia mogła nieszczęśliwa?
Tron, honor (: słowa Oyca :) gdyś Corka cnotliwa,
Zachować, ten masz ieden sposob; bo inaczy
Zgubisz mię. Cobyś czynił w podobney rozpaczy?

TYR. Wolałbym życie tracić w takowey potrzebie.

ZEN. Jam więcey utraciła, utracaiąc ciebie.

TYR. Wolnym chcesz Radamista, ktoren cię chciał zabić?

ZEN. To niepowinno związkow Małżeńskich osłabić.

TYR. Ah Niebal y zaboycę chcesz do życia zgonu
Kochać? owszem zań czynisz mnie ofiarę Tronu?

ZEN: Mniey uczynić nie mogę, niegodnąbym chwały
Była mych Przodkow, ktorych ta była skarb cały.
Zdradziłabym y Bogi przytomne, gdym śluby
Poświęcała. Y tybyś bał się rowney zguby.
A Wten czas gdzieby się iuż to serce podziało?
W ktorym dla niewinności twoie zaufało?

TYR: Ah cnota twoia zbytnie myśl moią natęża!

ZEN. Nie dla mnie; to dla siebie, daruy wolność Męża.

TYR. Dość iuż. Leć wnet, a spiesz się kochany Mi-
tranie
Sprowadź tu Radamista byle w wolnym stanie.
Ah kobieto iak na twe kieruiesz skinienia
Ludzkie serca, chociażby były y z kamienia
Tłnęłaś we mnie twą cnotę, żeć kochać nie-
śmiałym
Tylko w uszanowaniu twoim będę życiem ca-
łym.
A ieżeli ieszcze kocham, kocham cnot skarb
drogi
Kocham iak winni kochać śmiertelni swe Bogi.
ZEN. Z was to na nas śmiertelnych, łask spływaią
rzeki
O dobre Nieba! wam więc bądź chwała na
wieki.

## SCENA XII.

ELE potym RADAMIST MITRAN
*y ci co wyżey.*

ELE. Co mam mowić ia niewiem Siostruniu rodzona?
ZEN, Ah Ele co ty mowisz? czyś snem uprzedzona?
ELE. Ele więcey nie iestem, lecz zgubiona w gminie
Arsynoe twa Siostra. Tey iako dziecinie
Gdy darowali życie spiknieni Ormianie,
Przyiął mnie ieden pasterz y dał wychowanie.
Tegom ia zwała Oycem, a on stan moy taił
Z miłości ku mnie. Teraz dopiero wyiawił.
Gdy słyszał o Zenobii. Łzy gdy wylał rze-
wne
Na demną, rzekł: masz Siostrę w Zenobii pe-
wnę.
TYR. Ah dziwy!
ZEN. Ah co słyszę!

ELE. Zem iedney krwi rodu
Z tobą, gotow iest stwierdzać gdy pragniesz
dowodu.
ZEN. Takie czuię wesele, że w niepamięć grzebię
Długie smutki, a większe, w iednym tylko
Niebie
RAD: Ah Tyrydacie ...
TYR. Przybądź, przybądź Xiąże godny
Czeka cię tu wraz zemną przyiciel dowodny
Zenobia szukana. Nadgrodź te tesknoty
Ktore w was były znakiem zobopolney cnoty.
RAD. Przepuść o żono winę
ZEN. A iakiegoż błędu?
RAD. Złość ktora z zbyt prędkiego snuła się zapędu.
ZEN. Prędkość ta, iuż z miłości była, iuż ze smutku;
O przyczynie pamiętam, nie pamiętam skut-
tku.
TYR. O cnoto iuż nie ludzka!
ZEN. Dziś Siostrę rodzonę (: *do Tyrydata* :)
Gdy mam z dobroci niebios, a winnam iey one
Zycie, ktore mi dała: wiem że ci też życzy,
Wdzięczność każe mi mowić: niechay cię dzie-
dziczy
Niech będzie zà mnie twoią. Y ta ręka śliczna
Ktora miała bydź moią, niech będzie dziedzi-
czna
Siostry mey Arsynoe. Jak była niedoli
Mey przyczyną; tak day łą dziś po moiey woli.
TYR. (: *do Ele:* ) Przyimieyże ią Xiążniczko (: *do
Zenobii:* ) oczow mych zamknięcie
Skończy czcić twe rozkazy.
ELE. O złoty momencie!
RAD. Ah dobra żono moia! wierny przyiacielu!
ZEN. Ah wspaniała miłości mieścisz się w nie wielu.

CHOR

## CHOR.

Piękna miłości! ey krzywdę ci czynią,
Ktorzy to mowiąc: że wszystko zwycię-
żasz,
O okrucieństwo wolności cię winią;
Niby ty wolność gnębisz y uciężasz.

Zalisz się gorzko na te oszukania;
Bo chcąc wymowić błędow swych przy-
warę,
Sieią po świecie miałkie swoie zdania;
A Ciebie stroią w Tyranki maszkarę.

KONIEC.





DO
*WIELMOZNEGO JMCI PANA*
BENEDYKTA
# HULEWICZA
SĘDZIEGO GRODZKIEGO
CZERNIECHOWSKIEGO.
&c. &c.

MĘZU Wielki y mądry, raczysz przyiąć dzieło
Tobie winne: bo światło z twoiey łaski wzieło.
Jeśli czcze, to mnie wspiera: że y twe rozkazy
Zaszły w tym, y te nucił sławny Metastazy.
Wszakże głośna uczonym zdań Twoich zaleta;
Wszakże Piotr Metastazy CESARSKI Poeta.
Nie będzie więc mowiono: że dzieło mniey zdałes
Gdy Ow Mądry HULEWICZ dał swoią pochwałę.

Ow to HULEWICZ ktorego pieścidłem
Serc ludzkich zowią, ktorzy serca maią;
Ktorego Pisma biorąc swym prawidłem
Uczeni, imie Poety mu daią.

Ow to HULEWICZ ktoren życie całe
Oddał naukom, z nauk ma te żniewa
Ze kray zaszczyca, Muzy biorą chwałę,
Ze mu w tym dziele Metastazy śpiewa.
Ow to &c.



JMPRIMATUR.

*MATHIAS ERTL, Conſ: Gubernial:*

*mpp.*



